

Agnieszka Izdebska

Katedra Teorii Literatury

Wydział Filologiczny

Uniwersytet Łódzki

e-mail: [agnieszka.izdebska@uni.lodz.pl](mailto:agnieszka.izdebska@uni.lodz.pl)

ORCID: 0000-0002-6253-8397

## Łódź „retro” w kryminałach historycznych

Kryminał historyczny to konwencja mocno związana z przestrzenno-antropologicznym porządkiem miasta. Niekiedy jest to element tak istotny, „że przestrzeń miejska staje się w nich przedmiotem przedstawienia nieomal równoprawnym w stosunku do planu zdarzeń”<sup>1</sup>. Przedmiotem tego artykułu jest zatem analiza sposobu konstruowania obrazu miasta w kryminałach historycznych, których akcja toczy się w Łodzi. Teksty, które zostaną tu przywołane, to: *Perkalowy dybuk* (2009) Konrada T. Lewandowskiego, trylogia Krzysztofa Beśki: *Trzeci brzeg Styksu* (2012), *Pocztówka z Londynu* (2014) i *Dolina popiołów* (2015); oraz *Tramwaj Tanfaniego* (2021) Marcina Andrzejewskiego. W swojej powieści Lewandowski opowiada o zbrodni popełnionej w roku 1929, akcja trzytomowego kryminału Beśki obejmuje lata 1892–1893, zaś zdarzenia w powieści Andrzejewskiego toczą się w 1905 roku.

Łódź, „polski Manchester”, doczekała się bardzo wyrazistych tekstowych reprezentacji. Bez wątplenia, jak przekonują autorzy wstępu do antologii *Budzi się Łódź... Obrazy miasta w literaturze do 1939 roku*, jako „łódzki arcytekst” funkcjonuje przede wszystkim *Ziemia obiecana* Władysława Reymonta. Twierdzą oni, że „[t]ak jak w powszechnej świadomości funkcjonuje Dublin Joyce’a, Petersburg Dostojewskiego czy Drohobycz Schulza, tak Łódź

---

<sup>1</sup> A. Izdebska, hasło: *Kryminał historyczny*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2016, t. 59, z. 4, s. 139.

jest w kulturowych reprezentacjach nieodmiennie, od schyłku XIX stulecia aż do dziś – reymontowska”<sup>2</sup>. Co to jednak znaczy? Czym jest owa „reymontowskość” i czy ciągle stanowi swoisty model pokazywania Łodzi?

*Ziemia obiecana* powstała, co dość oczywiste, w relacji do istniejącego wcześniej dyskursu, w ramach którego tworzono wizerunek tego miasta-fenomeny. Bowiem Łódź, w przeciągu wieku, od rolniczej osady rozwinęła się do półmilionowego, ważnego centrum przemysłowego Imperium Rosyjskiego<sup>3</sup>. Wchłaniała zachodnie technologie, maszyny i fachowców, a prosperowała dzięki wschodnim rynkom i surowcom<sup>4</sup>. Była wyspą nowej cywilizacji przemysłowej w rolniczym kraju, powstała w quasi-kolonialnym trybie dzięki protekcyjnej polityce rządu<sup>5</sup>. To spowodowało, jak zauważa Kamil Śmiechowski w tekście o tożsamości miasta, że „pozycję Łodzi w narodowym *imaginarium* na przestrzeni XX wieku wyznaczała etniczna, gospodarcza i kulturowa obcość”<sup>6</sup>. Taki obraz Łodzi został wcześniej ugruntowany, paradoksalnie, przez warszawskich pozytywistów. Jak piszą autorzy tekstu *Wkroczenie do przemysłowego świata*, powołując się na Jedlickiego:

---

<sup>2</sup> T. Cieślak, K. Pietrych, *Wstęp*, w: *Budzi się Łódź... Obrazy miasta w literaturze do 1939 roku. Antologia*, Łódź 2020, s. 14.

<sup>3</sup> „Nie mamy w całym kraju miasta, któreby tyle co Łódź zawdzięczało przemysłowi; miasta, które przez przemysł z zupełnego zapomnienia, z zupełnej nicości, podniosło się na ten stopień zamożności i rozwoju; miasta, w którymby wydatniej przejawilo się życie fabryczne – słowem, miasta więcej typowo-fabrycznego” [O. Flatt, *Opis miasta pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym*, Warszawa 1853, s. 6; cyt. za W. Marzec, K. Śmiechowski, A. Zysiak, *Wkroczenie do przemysłowego świata (1897–1914)*, w: A. Zysiak, K. Śmiechowski, K. Piskała, W. Marzec, K. Kaźmierska, J. Burski, *Z bawełny i dymu. Łódź – miasto przemysłowe i dyskursy asynchronicznej nowoczesności 1897–1994*, Łódź 2021, s. 42].

<sup>4</sup> Zob. W. Marzec, K. Śmiechowski, A. Zysiak, *Wkroczenie do przemysłowego świata (1897–1914)*, s. 36.

<sup>5</sup> Zob. J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują: studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 352.

<sup>6</sup> K. Śmiechowski, *Historyczne dziedzictwo a tożsamość współczesnej Łodzi. Wyzwania w procesie regeneracji miasta*, w: *Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Łodzi*, red. K. Śmiechowski, t. 1. *Historia i tożsamość miasta przemysłowego*, Łódź 2022, s. 251. W opublikowanym w 1914 przewodniku po Europie autorstwa Mieczysława Orłowicza w opisie Łodzi widać niejako kwintesencję postrzegania miasta na początku XX wieku i wszystkie jego bolączki, rzeczywiste i wyimaginowane: „do niedawna było to miastem czysto niemieckim, a dziś jeszcze, mimo postępów polszczyzny w charakterze miasta przeważa charakter niemiecko-żydowski, w ich rękach jest prawie cały przemysł i handel, posiadający tu własny teatr, dzienniki, stowarzyszenia, instytucje, niemieckie szkoły średnie i ludowe. Miasto brudne i zadymione – pryncypalna ul. Piotrkowska. Na niej pierwszorzędne sklepy, hotele, księgarnie i szeregi pięknych kamienic i pałaców bogatych właścicieli fabryk. Obok bogatych domów wznoszą się tam nędzne domki i ubogie sklepy” [M. Orłowicz, *Przewodnik po Europie*, t. 1: *Europa Wschodnia i Środkowa*, Warszawa–Kraków 1914, s. 47–55; cyt. za K. Śmiechowski, *Historyczne dziedzictwo a tożsamość współczesnej Łodzi*, s. 251].

Sentymenty antyniemieckie, którym coraz częściej towarzyszyły agresywne wystąpienia antysemickie, podsycaly ogień nacjonalizmu. Choć Łódź stanowiła najważniejsze centrum przemysłowej modernizacji i kapitalizmu w Polsce, to za bardzo odbiegała swym wyglądem zarówno od tradycyjnie definiowanej (głównie w kategoriach rustykalnych) polskości, jak i postulowanego modelu modernizacji realizowanej w oparciu o właściwie zdefiniowany „interes narodowy”<sup>7</sup>.

W rezultacie tego ambiwalentnego usytuowania Łodzi wobec najżywszych sporów przełomu wieków, miasto bywało w niektórych opisach wręcz orientalizowane, stając się tematem swoistych reportaży podróżniczych<sup>8</sup>.

Wszystkie wymienione elementy znajdują swoje odzwierciedlenie w *Ziemii obiecanej*. Zostają też wzmocnione antycywilizacyjnymi resentymentami widocznymi w wielu europejskich powieściach schyłku XIX wieku, w polskiej wersji w splocie z niechęcią do postrzeganej jako filisterska kultury mieszczańskiej i konfrontowanej nadto z mitem Polski chłopsko-szlacheckiej<sup>9</sup>. Nie bez powodu zatem powieść Reymonta zamyka obraz miasta-molocha:

Dla tej „ziemi obiecanej”, dla tego polipa pustoszały wsie, ginęły lasy, wycieńczała się ziemia ze swoich skarbów, wysychały rzeki, rodziła się ludźmi, a on wszystko ssał w siebie i w swoich potężnych szczękach miażdżył i przeżuwał ludzi i rzeczy, niebo i ziemię, i dawał w zamian nielicznej garstce miliony bezużyteczne, a całe rzeszy głód i wysiłek<sup>10</sup>.

Jak dowodzi Magdalena Popiel, analizując konstrukcję przestrzeni w dziele Reymonta, przestrzeń ta jest bardziej wrażeniem niż wyobrażeniem, miasto zaś często w powieści nabiera cech fantasmagorii<sup>11</sup>. Niemniej, jak twierdzi w konkluzji autorka, choć szaleńczy ruch, którego centrum jest fabryka, przypomina piekło, „pod powłoką potępienia świata skazanego na zagładę tętni autentyczny podziw dla wiecznie twórczego wysiłku człowieka”. Daje to w rezultacie obraz Łodzi będący splotem fascynacji i awersji<sup>12</sup>. Zatem

<sup>7</sup> W. Marzec, K. Śmiechowski, A. Zysiak, *Wkroczenie do przemysłowego świata (1897–1914)*, s. 42.

<sup>8</sup> Tamże, s. 45.

<sup>9</sup> Zob. M. Popiel, *Metamorfozy piekła. O retoryce antycywilizacyjnej w powieści młodopolskiej*, w: *Stulecie Młodej Polski*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1995, s. 354.

<sup>10</sup> W. Reymont, *Ziemia obiecana*, oprac. M. Popiel, Wrocław 1996, s. 735.

<sup>11</sup> Zob. M. Popiel, *Od topografii do przestrzeni mitycznej. Analiza przestrzeni w „Ziemii obiecanej” Reymonta*, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 4.

<sup>12</sup> Tamże, s. 131.

– idąc za rozpoznaniem Popiel – Łódź reymontowska to miasto prezentowane nie tyle z perspektywy topograficznej, co w porządku metaforycznym. Choć oczywiście, jak zauważa autorka, w powieści pojawiają się konkretne miejsca, ulice, dające się zlokalizować bez trudu na mapie miasta, jak choćby Piotrkowska, główna arteria komunikacyjna Łodzi, ośrodek handlu i życia towarzyskiego. Jak pisze Popiel: „Na Piotrkowską trafi się zawsze. Jest ona zwykle punktem wyjścia lub dojścia – żeby dotrzeć do jakiegokolwiek części miasta trzeba ją przeciąć. Stąd jej częste powroty na karty powieści są w pełni uzasadnione”<sup>13</sup>. Niemniej „Borowieckiliada”, peregrynacja po mieście na wzór dublińskiej, jest niemożliwa: topografia Łodzi pojawia się w *Ziemi obiecanej* raczej punktowo i fragmentarycznie. Dzieje się tak dlatego, że, jak pisała Elżbieta Rybicka, w powieści Reymonta mamy do czynienia z podwójną semantycznie budową przestrzeni miejskiej, której kształtowanie „wykracza poza dosłowność poetyki realistycznej czy naturalistycznej i pozwala określić ten sposób przedstawiania miasta formułą parabolizacji”<sup>14</sup>.

W związku ze wszystkimi poruszonymi powyżej kwestiami, uznałam za potencjalnie ciekawe sprawdzenie, czy Łódź przełomu wieków XIX i XX oraz dwudziestolecia międzywojennego w powieściach realizujących wzorzec gatunkowy kryminału historycznego, mocno obecny w najnowszej literaturze popularnej, jest reymontowska. I jak rozkładają się akcenty owej dwoistości obecnej w tym „arcyteckim”: czy w obrazach przeważa awersja, czy fascynacja. A może inspiracje *Ziemią obiecaną* już słabną, a „miasto fabryk i Tuwima” jawi się poprzez bardziej złożone reprezentacje? I jak owe obrazy mają się do XXI-wiecznych sporów dotyczących tożsamości Łodzi i zbiorowej pamięci jej mieszkańców?<sup>15</sup> Wreszcie, jak w tych tekstach ukazana jest historia miasta, o której Inga B. Kuźma pisała, że jest „emocjonalna”, bo tak silnie naznaczają ją stereotypy<sup>16</sup>.

Z punktu widzenia prezentowanego tu tematu ciekawym przypadkiem jest powieść Konrada T. Lewandowskiego *Perkalowy dybuk*. Ten kryminał, kolejny z serii opowiadającej o śledztwach komisarza Drwęckiego, operuje bowiem perspektywą narracyjną obcego: oto dwaj policjanci z Warszawy

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 91.

<sup>14</sup> E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003, s. 186.

<sup>15</sup> Zob. K. Śmiechowski, *Historyczne dziedzictwo i tożsamość współczesnej Łodzi. Wyzwania w procesie regeneracji miasta*.

<sup>16</sup> I.B. Kuźma, *Łodzianki a Rewolucja 1905 – migawki z naukowego archiwum etnograficznego*, „Władza Sądzenia” 2013, nr 2, s. 42; cyt. za K. Śmiechowski, *Historyczne dziedzictwo i tożsamość współczesnej Łodzi*, s. 264.

przybywają do Łodzi, by dowiedzieć się, kto zabił ich kolegę<sup>17</sup>. To mający długą tradycję w historii literatury, wygodny punkt wyjścia dla rozbudowanej prezentacji miejsca akcji. W przypadku tej powieści można zaryzykować twierdzenie, że pojawiający się w niej obraz Łodzi jest po części reymontowski, ale zawiera też w sobie wszelkie stereotypy określające „łódzkość”. Poza skonstruowanymi przez Reymonta, składają się nań, między innymi, obrazy ze *Złego miasta* Zygmunta Bartkiewicza<sup>18</sup> i wizja Łodzi Tuwima (czymkolwiek ten konstrukt, oczywiście, jest).

W jednej ze scen powieści mamy do czynienia z parafrazą fragmentu *Ziemi obiecanej*. Oto komisarz Drwęcki wygląda rano przez okno wynajmowanego w Łodzi mieszkania:

Miasto tonęło w październikowej mgłę przesyconej zapachem dymu i siarki. [...] Ludzie idący do pracy nadchodzili od Nawrotu, od Kopernika i Zamenhofa, a kierowali się w stronę ulicy Zachodniej. Wyłaniali się z mgły, z plam mroku, jakby wprost ze ścian kamienic, formując posepny pochód cieni. [...] Niby byli to ludzie żywi, lecz zdawało się, że cmentarz zmartwychwstał. Sunęli jak utkani z ektoplazmy, zawieszani pomiędzy życiem a śmiercią, między jawą a snem. Widmowa krew tego miasta, która za chwilę miała ożywić hale i maszyny, ale teraz jeszcze się nie zmaterializowała. Zbiorowy dżin w początkowej postaci dymu, wydobywającego się z lampy potartej niewidzialną ręką rynku. [...] Nikt nic nie mówił, nikt nikogo nie nawoływał, ale czuć było narastające napięcie i pośpiech. Fala cieni pod oknem wezbrała gwałtownie i równie szybko opadła. W ciągu pięciu minut ulica znów była pusta i cicha, a po kwadransie w oddali, ale ze wszystkich stron, niczym pianie mechanicznego kura, zaczęły zawodzić fabryczne syreny<sup>19</sup>.

Dla porównania scena z powieści Reymonta:

Tysiące robotników, niby ciche, czarne roje, wypełzło nagle z bocznych uliczek, które wyglądały jak kanały pełne błota, z tych domów, co stały na krańcach miasta niby wielkie śmietniska – napełniło Piotrkowską szmerem kroków, brzękiem blaszanek błyszczących w świetle latarni, stukiem suchych drewnianych podeszew trepów i gwarem jakimś sennym oraz chlupotem błota pod nogami. [...] Zalewali całą ulicę, szli ze wszystkich stron [...] znikali w bramach,

<sup>17</sup> W tle pojawia się sugestia, iż może chodzić o mord rytualny. Zob. M. Domągalska, *Ziarno prawdy? Mord rytualny w polskich kryminałach retro*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2018, 4 (50), s. 209–222.

<sup>18</sup> Książkę otwiera fraza: „Jest w Polsce takie miasto – złe. I jakże obłudne, bo jakby w welon żałoby spowite, a drwiące ze śmierci. Tysiące szczytów wniosło w podniebia wysoko, a spodem we krwi się płuży. Nieugięta moc czerpie z wiotkich kwiatów bawełny, a z martwego złota życie. Występkom zawdzięcza zasługę” [Z. Bartkiewicz, *Złe miasto*, Łódź 2001, s. 13].

<sup>19</sup> K.T. Lewandowski, *Perkalowy dybuk. Powieść kryminalna retro*, Wrocław 2009, s. 176–177.

jakby połykani przez buchające światłem wnętrza. [...] Białe dymy zaczęły bić z kominów i rozwłóczyć się pomiędzy tym potężnym kamiennym lasem, co tysiącami kolumn zdawał się podierać noc i jakby chwiać się w drganiach światła elektrycznego. Ulice opustoszały [...] ostatnie świstawki przebrzmiały, cisza, pełna chlupotu deszczu, coraz cichszych poświstywań wiatru, rozwłóczyła się po ulicy<sup>20</sup>.

Jak widzimy, Lewandowski dokonuje tu hiperbolizacji reymontowskiego obrazu. To, co w *Ziemi obiecanej* jest odmianą realizmizmu, w *Dybuk* z *perkalu* nabiera cech fantasmagorii rodem z horroru. Nie sposób też nie zwrócić uwagi na styl tego fragmentu, a wizja „zbiorowego dzina” wysnuwającego się z lampy „potartej niewidzialną ręką rynku” zapewne na długo zagości w wyobraźni niejednego czytelnika. Z drugiej zaś strony, pojawia się tu też element „twardej” topografii miasta: komisarz mieszka przy alei Kościuszki 93, a robotnicy wylaniają się z prostopadłych do niej ulic zmierzając ku Zachodniej, kontynuacji alei. Taka prezentacja przestrzeni miasta, w połączeniu z fragmentem, w którym Drwęski rozmawia z Robertem Geyerem, a ten opowiada mu o historii Łodzi, własnej rodziny oraz swoim akcesie do polskości, tworzą czysto informacyjno-historyczny wymiar powieści.

Z kolei w jednej ze scen, bohaterowie zanim udadzą się do Łodzi, odbywają rozmowę o mieście, której uczestnikami są, między innymi, Julian Tuwim i Bolesław Wieniawa-Długoszowski<sup>21</sup>. Drwęski wspomina swoje tam wizyty: „wszędzie błoto, dym i sadze, a zamiast kanalizacji śmierdzące rynsztoki, po których można pływać tratwą”<sup>22</sup>. Na to słyszy odpowiedź Tuwima: „A ja Łódź zawsze widzę w kolorach! Na to Wieniawa: „Jednak morfina”<sup>23</sup>. Poeta tłumaczy, że to raczej czar wspomnień z kraju „lat dziecińczych”, w którym ścieki z farbiarni, „kolorowe jak z bajki”, sprawiają, że „każdy zabiedzony dzieciak puszczający papierową łódkę jest Sindbadem Żeglarzem”<sup>24</sup>. Powrót do tych wrażeń wyzwala w pisarzu wenę twórczą i zapisuje on pod

<sup>20</sup> W. Reymont, *Ziemia obiecana*, s. 12.

<sup>21</sup> To zresztą typowe dla konwencji: jeśli akcja toczy się w starożytnym Rzymie przelomu Republiki i Cesarstwa, protagonista bez wątpienia wpadnie na pogawędkę z Cyceronem i Juliušem Cezarem, zaś jeśli rzecz toczy się w Anglii w połowie XII wieku, czytelnik ma zagwarantowane spotkanie z Eleonorą Akwitańską [zob. A. Izdebska, hasło: *Kryminal historyczny*, s. 140]. Wedle tego wzorca, przybywający do Łodzi Drwęski spotka się też, na przykład, ze Ślepym Maksem, łódzkim Al Capone [zob. np. A. Mostowicz, *Ballada o Ślepym Maksie*, Łódź 1998], oraz z Robertem Geyerem właśnie, spadkobiercą jednego z najbardziej znanych rodów fabrykanczych miasta, zastrzelonym później przez Niemców [zob. P. Waingertner, *Ostatni łodzermensch, Robert Geyer 1888–1939*, Łódź 2014].

<sup>22</sup> K.T. Lewandowski, *Perkalowy dybuk*, s. 33.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże.

jej wpływem frazy: „Bałuckie limfatyczne dzieci / z wyostrzonymi twarzyczkami / Jakbyś z bibułki sinoszarej / Wyciął ich rysy nożyczkami. / Upiorki znad cuchnącej Łódki”. To oczywiście fragment z *Kwiatów polskich*<sup>25</sup>, tekstu, którego pierwszy tom ukazał się drukiem w roku 1949 – podczas gdy akcja *Perkalowego dybuka* toczy się 20 lat wcześniej. Ten oczywisty anachronizm, rozpoznawalny nawet dla przeciętnego czytelnika, dowodzi, że Lewandowski korzysta z melanzu stereotypowych obrazów, niejako ponadczasowych. Poza wymienionymi już składowymi konstruującymi obraz Łodzi, pisarz dołącza też inne stałe elementy krajobrazu łódzkiego: kominy, dymy i rynsztoki<sup>26</sup>.

W powieści Lewandowskiego pojawia się też bardzo wyrazisty obraz Łodzi żydowskiej, wprowadzony dzięki postaci posterunkowego Froima Breslauera, przydzielonego warszawiakom w roli przewodnika po mieście, a przede wszystkim Bałutach. Jego córka zostaje w pewnym momencie akcji porwana, a śledztwo, siłą rzeczy, zaczyna koncentrować się wokół wspólnoty łódzkich Żydów. Sposób, w jaki ten bałucki świat jest pokazywany, zbliża się miejscami niebezpiecznie do poziomu szmoncesów rodem z kabaretów międzywojnia.

W ramach tego wątku pojawia się wizja rabbiego Herszela, dziadka dziewczynki, starca nieco tkniętego demencją:

Ona już tu jest! Właśnie przybyła! Dzika i zła! [...] Jej głowa Bałuty, a Piotrkowska plecy... stęchła Łódka jej naszyjnikiem, Widzew wypiętym zadem... ulica Listopada ramieniem prawym, które zagarnia do siebie, a Pomorska lewym, co złudne pieszczoty daje... Pabianicka i Rzgowska jej rozwarłe uda... [...] A staw Szczeciński to jej mokra...<sup>27</sup>.

Tu szczęśliwie interweniuje wnuczka mówcy, co chroni słuchaczy i czytelników przed dalszymi fragmentami tego anatomicznego wywodu. Mamy tu zatem do czynienia ze swoście przedstawioną topografią miasta, budującą sugerowany – jak się okaże pozorny – wymiar mistyczny popełnionej zbrodni. Niemniej, raz jeszcze Łódź jawi się jako miejsce tyleż realne, co i fantazmatyczne. Ostatecznie, po rozwikłaniu tajemnicy zabójstwa, obaj policjanci wyjeżdżają konstatując: „To miasto Łódź to jednak nie dla nas, warszawiaków...”<sup>28</sup>. W swojej powieści Lewandowski konstruuje zatem Łódź jako

<sup>25</sup> Zob. J. Tuwim, *Kwiaty polskie*, w: tegoż, *Dzieła zebrane*, t. 2, Warszawa 1955, s. 41.

<sup>26</sup> Zob. T. Cieślak, *Miasto-moloch. Trwałe składowe kreacji przestrzeni Łodzi w literaturze do 1939 roku*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2021, nr 18, s. 10–11 oraz s. 15. W kwestii stanu sanitarnego miasta zob. K. Śmiechowicz, *Z perspektywy stolicy. Obraz Łodzi w warszawskich tygodnikach społeczno-kulturalnych (1881–1905)*, Łódź 2012, s. 198–201.

<sup>27</sup> K.T. Lewandowski, *Perkalowy dybuk*, s. 116.

<sup>28</sup> Tamże, s. 263.

miejsce, które określa obcość, gdzie tylko tubylcy czują się dobrze. W tej opowieści skonstruowano miasto jako niepokojące, fantazmatyczne, tuwimowski Bagdad nawiedzony przez perkalowego dybuka, w nieodłącznym *entourage'u* kominów, dymów i rynsztoków.

W tym kontekście *Tramwaj Tanfaniego* Marcina Andrzejewskiego oferuje inny obraz miasta. W autorskim posłowniu czytamy co prawda: „Jakkolwiek miasto Łódź widziane w momencie dramatycznych przemian stanowi szkielec powieści, starałem się oddać bardziej jego ducha i nastrój niż ściśle kronikarskie fakty”<sup>29</sup>, jednak to ono jest tu jednym z przedmiotów przedstawienia, zaś jego „duch” pojawia się w znacznie bardziej niż u Lewandowskiego realistycznym wcieleniu. Akcja powieści toczy się we wrześniu i październiku 1905 roku, zaledwie kilka miesięcy po burzliwych wydarzeniach czerwcowych, w trakcie których dochodziło do ulicznych krwawych starć robotników z wojskiem i policją. Tamta gorączka wciąż jest wyczuwalna w mieście, a pogłębia ją zabójstwo Juliusza Kunitzera<sup>30</sup>, w owym czasie niekwestionowanego przywódcy łódzkich fabrykantów<sup>31</sup>. Prezes Widzewskiej Manufaktury, któremu Łódź zawdzięcza elektryczną komunikację miejską, zostaje zastrzelony w jednym z wagonów tramwajowych<sup>32</sup>. I choć ujawnione przez Andrzejewskiego okoliczności morderstwa zapewne zadziwiłyby historyków, jako przynależące całkowicie do dziedziny fikcji, jego kryminał najmocniej – spośród

---

<sup>29</sup> M. Andrzejewski, *Tramwaj Tanfaniego*, Łódź 2021, s. 363. Pojawienie się wypowiedzi paratekstowej objaśniającej związek powieściowej fikcji z faktami historycznymi to chwyt typowy dla konwencji kryminału historycznego [zob. Izdebska, hasło: *Kryminał historyczny*, s. 140]. Andrzejewski pisze zatem: „Niniejsza książka jest fikcją literacką, nieprzedstawiającą historycznych wydarzeń w ich pełnym i rzeczywistym kształcie. I jako podręcznika historii nie należy jej z pewnością traktować. [...] Postacie znane z historii, występujące w książce, mają cechy nadane im przeze mnie i są stworzone za pomocą autorskiej wyobraźni, nie są tożsame z realnymi osobami” [M. Andrzejewski, *Tramwaj Tanfaniego*, s. 363]. Autor zachęca jednocześnie czytelników do wykrycia zastosowanych przez siebie topograficznych anachronizmów, jednocześnie, w notce poniżej posłownia, wyraża podziękowania za konsultacje, między innymi, w kwestii przebiegu linii łódzkich tramwajów w 1905 r. Przytoczone tu uwagi świadczą o ambiwalencji relacji między rzeczywistością historyczną a powieściową, ambiwalencji wpisanej w autorskie intencje.

<sup>30</sup> Zob. np. K. Badziak, *Juliusz Kunitzer – symbol Łodzi wielonarodowościowej i wielkoprzemysłowej*, w: *Polacy, Niemcy, Żydzi. Sąsiedzi dalecy i bliscy*, red. P. Samuś, Łódź 1997.

<sup>31</sup> „Czuli wibrowanie poruszonego publiczną zbrodnią miasta. Żydzi w chałatach dyskutowali zawzięcie na trotuarach, kobiety w kapeluszach wznosiły oczy do nieba, brodac doróżkarze w długich płaszczach porzucali swoje fiakry i gromadzili się w grupkach przy krawężnikach. Wzmocniono ewidentnie strażę, policjanci w czarnych mundurach i żandarmi patrzyli spode łba prawie z każdego rogu” [M. Andrzejewski, *Tramwaj Tanfaniego*, s. 197].

<sup>32</sup> „Taki bogacz! Mógłby przejeżdżać konnym orszakami godnym króla, a woził się na stojąco na platformie tramwaju! Ale wszyscy wiedzieli, że prezes Kunitzer jest fanatykiem zorganizowanej przez siebie sieci tramwajowej [...]” [M. Andrzejewski, *Tramwaj Tanfaniego*, s. 184].



tu przywoływanych – eksponuje ściśle relacje tej odmiany powieści detektywistycznej z powieścią historyczną właśnie. Umieszczenie akcji w roku, którego wydarzenia ustanowiły „jedyną patriotyczną legendę” miasta, jak pisał Julian Tuwim, „bez tradycji, bez podania, bez mitu, bez ogniw łączących z tradycją i kulturą narodu”<sup>33</sup> ów aspekt historyczny opowieści bez wątpienia wzmacnia.

W rezultacie Łódź pokazana jest tu najczęściej w porządku topograficznym, a prześledzenie tras wędrówek bohaterów po mieście ułatwia dołączona do tekstu mapa z nazwami ulic z roku 1905. Zatem pojawia się tu oczywiście, w różnych wcieleniach, ulica Piotrkowska wraz z dochodzącymi do niej przecznicami, Aleja Spacerowa, teatr Sellina, Cegielniana, na której mieści się biuro detektywa prowadzącego śledztwo, zaś dramatyczny pościg za podejrzanym pozwala czytelnikowi zajrzeć do famu! i w fabryczne uliczki manufaktury Poznańskiego. Słynny Hotel Grand jest miejscem wielu powieściowych wydarzeń, choć, jak wszyscy wiedzą, „[c]o stało się w Grandzie, zostaje w Grandzie”<sup>34</sup>. Takie potraktowanie przestrzeni miejskiej było możliwe, między innymi, dzięki zastosowaniu, jak w *Perkalowym dybuku*, poręcznej perspektywy „obcego” – jednym z bohaterów jest bowiem wiedeński dziennikarz, który ma zdobyć materiał do artykułu o atmosferze panującej w „polskim Manchesterze”. Dzięki temu chwytowi, powielonemu w powieści parokrotnie, oglądamy Łódź niejako oczami turysty. Przybysz zastawia się, „[c]o go czeka w tym fabrycznym mieście, gdzie kominy dymią zdumiewająco nad kamienicami w samym centrum? Jakie ono jest naprawdę, w czym tkwi jego esencja?”<sup>35</sup>. Austriaka dziwi na przykład, że spore fragmenty tego półmilionowego centrum przemysłowego Imperium przypominają małe miasteczko z czasów, kiedy pierwsze fabryki dopiero powstawały, a biedniejsze obszary miasta znajdują się tuż obok „wystawnej Piotrkowskiej”<sup>36</sup>. Autochtonka wyjaśni mu, że „miasto, które pan dziś ogląda, jeszcze niedawno zupełnie nie istniało. Budowanie odbyło się w strasznej gwałtowności i nawet rosyjskie władze nie były w stanie ani go jakkolwiek zatrzymać, ani dobrze zorganizować”<sup>37</sup>. Dziennikarz wyrazi też swoje zdziwienie, że „[n]a ulicach wszyscy przemieszani, Żydzi, Polacy, Niemcy! No i wojsko rosyjskie... Dorożkarz Niemiec wiózł mnie do hotelu... Synagoga stoi przy

<sup>33</sup> J. Tuwim, *Wspomnienia z Łodzi*, cyt. za K. Ratajska, *Jedyna patriotyczna legenda Łodzi*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2002, z. 5, s. 124.

<sup>34</sup> M. Andrzejewski, *Tramwaj Tanfaniego*, s. 198.

<sup>35</sup> Tamże, s. 28.

<sup>36</sup> Tamże, s. 52.

<sup>37</sup> Tamże, s. 39.

główniej ulicy spacerowej, tak wielkiej nie ma w samym Wiedniu!”<sup>38</sup>. Jego rozmówcy odpowie na to, że Łódź przypomina amerykańskie miasta: „nasza Łódź to jest właśnie taki Nowy Jork, tylko mniej znany, trochę bardziej prowincjonalny. No, zapewne trochę bardziej brutalny”<sup>39</sup>. Z tego klucza niejako, czyli dziwności wątpliwie metropolitalnego miasta, są też refleksje innego tubylca, detektywa prowadzącego śledztwo w sprawie zabójstwa Kunitzera:

Ech biedne to miasto, brudne i zmęczone. Półmilionowa metropolia, stolica rosyjskiego przemysłu, pełna ludzi i kipiąca życiem, w której nie ma w ogóle skanalizowania, ścieki płyną ulicami do rzek albo w najlepszym razie są wybierane z kloacznych dołów. Gdzie zmywane co dzień przez polewaczkę czyste, prywatne pasaże, posypywane dla dezynfekcji niegaszonym wapnem, sąsiadują z zagłębiami wyziewów z piekła rodem, z ponurymi norami, nienadającymi się dla istoty ludzkiej<sup>40</sup>.

Ten opis współgra doskonale z rozlicznymi obrazami miasta pojawiającymi się w tekstach publicystycznych tego czasu, choćby w cytowanym już przewodniku Mieczysława Orłowicza.

Obok takich obrazów, niejako odslaniających trzewia miasta, w jednej z pierwszych scen powieści widzimy je z lotu ptaka, dosłownie. Patrzy na nie z balonu wznoszącego się w górę Włoch przybyły do miejsca, jak słyszał, idealnego dla ludzi przedsiębiorczych:

Pod balonem, jak okiem sięgnąć, widniał niezmierny, ciemnoszary labirynt, pocięty regularną siatką ulic. [...] Czarne studnie podwórzy, ciemne przemyki, długie na kilkadziesiąt metrów wąskie oficyny. [...] W to wszystko, wrzuczone jak bakalie w ciasto – gęsto i jakby przypadkowo – stały fabryki, manufaktury, zakłady i warsztaty, wyróżniające się rudym kolorem nieotynkowanej cegły na tle dominującej szarości i czerni dachów. Zupełnie malutkie, średnie i olbrzymie, jak wznosząca się na horyzoncie niczym gigantyczny zamek przędzalnia Poznańskiego. I te kominy. Kominy, kominy, kominy. [...] Nad Łodzią i nad jedwabną czaszą balonu wisiał ciężki muślinowy opar z tysiąca pieców i tysiąca pracujących maszyn parowych. Wieże kościołów nikły na tle zabudowy, nie wybijały się z mierzwy domów. [...] Reszta ginęła w masie, a wszystko było jakby monolitem, bez akcentów, bez śladów żadnych zamierzczłych czasów, bez miejskich murów i baszt, jakby całe miasto postawiono jednocześnie i od razu<sup>41</sup>.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Tamże, s. 40. Co ciekawe, bohaterka zawdzięcza swoją znajomość Ameryki podróży, którą odbyła na pokładzie „Carpathii”. Taka multiplikacja sygnałów historyczności – przywołanie nazwy statku, który podjął rozbitków z „Titanica” – jest charakterystyczna dla kryminału historycznego.

<sup>40</sup> Tamże, s. 155.

<sup>41</sup> Tamże, s. 11–12.

Jak widać, obraz ten współtworzą stałe już elementy deskrypcji Łodzi: kominy i dymy, oraz przewijający się przez całą powieść motyw miasta bez przeszłości widocznej w architekturze i planie urbanistycznym, powstałego „z niczego” w krótkim czasie. Balon to natomiast znak nowoczesności, tym razem nie demonizowanej, jak u Reymonta, ale traktowanej aprobatywnie. Wątek ten pojawi się również w powieściach Krzysztofa Beśki, o których piszę w dalszej części tego tekstu.

W *Tramwaju Tanfaniego* znajdziemy również obrazy doskonale znane z *Ziemi obiecanej*, jak choćby otwierająca powieść Reymonta wizja łódzkiego poranka:

Łódź się budziła. Pierwszy wrzaskliwy świst fabryczny rozdarł ciszę wczesnego poranka, a za nim we wszystkich stronach miasta zaczęły się zrywać coraz zgiekliwiej inne i darły się chrapliwymi, niesfornymi głosami niby chór potwornych kogutów, pięjących metalowymi gardzielami hasło do pracy. Olbrzymie fabryki, których długie, czarne cielska i wysmukłe szyje-kominy majaczyły w nocy, mgłę i w deszczu – budziły się z wolna, buchały płomieniami ognisk, oddychały kłębami dymów, zaczynały żyć i poruszać w ciemnościach, jakie jeszcze zalegały ziemię<sup>42</sup>.

W powieści Andrzejewskiego miasto budzi się jednak nieco inaczej:

Łódź ruszyła do pracy o szóstej rano, kiedy [...] zawyły jednym głosem fabryczne syreny. Jęk wzniósł się przez chwilę pod niebo wraz ze smużkami dymów z parowych kotłowni, przykrył fabryczne miasto jednym kloszem. Tramwaje towarowe rozwiozły w nocy surowiec do magazynów [...] na nitki torów, jeszcze przed świtem wychyły biało-zielone wagony osobowe. [...] Robotnicy tłoczyli się na przystankach przy Bałuckim Rynku, nadchodzili ławą z drewniaków i kamienic na Bałutach. [...] Kotły połykając wielkie bryły węgla buchały ogniem, woda wrzała w rurach i zbiornikach, wskaźniki termometrów pełzły po swoich skalach. Para syczała na zakrętach rur i zaworach, wpadała do cylindrów, poruszała tłoki. [...] Hurgot, łomot i brzęczenie rozpedzonych machin wprawiały w drżenie fabryczne ściany i stropy. Monotonnie i jednostajnie. Tak brzmiało całe miasto<sup>43</sup>.

<sup>42</sup> W. Reymont, *Ziemia obiecana*, s. 5.

<sup>43</sup> M. Andrzejewski, *Tramwaj Tanfaniego*, s. 177–178. Taki panoramiczny obraz miasta pojawi się w powieści również przy opisie tłumów zbierających się w pochodzie pogrzebowym Kunitzera: „Tuż pod hotelem gromadził się tłum, czarny i gęstniejący z każdą chwilą. Nowe fale napływały na Piotrkowską z przecznicy. [...] Nieprzebrany tłum robotników i przrządek gromadził się nie tylko na trotuarach, ale i na jezdni, płynął i kipiał niczym rzeka. Od strony południowej, wolno przepychając się przez ludzi, nadjechał samotny pojedynczy tramwaj, przyozdobiony festonami czarnego kiru, z wielkim wieńcem pogrzebowym na froncie. Ruch tramwajów był dziś w Łodzi całkowicie wstrzymany [...]. Cały oddział policji nadszedł marszowym krokiem od

Różnice w obu scenach nie sprowadzają się do prostej konstatacji, że akcja książki Andrzejewskiego toczy się nieco później niż w opowieści Reymonta<sup>44</sup>. To raczej kwestia stosunku do nowoczesności i funkcji, jaką obrazy miasta mają pełnić w powieści. Łódź Lewandowskiego z roku 1929 jest dużo bliższa reymontowskiej, jednak ma być tłem dla strasznego mordu, który zdaje się być motywowany fantasmagorycznością miejsca i jego wątpliwym, orientalnie-dzikim urokiem tuwimowskiego Bagdadu. Przy tym porównaniu trudno też pominąć fakt, iż *Tramwaj Tanfaniego* ukazał się w wydawnictwie Kusińskiego, które od kilku lat konsekwentnie publikuje tomy poświęcone historii łódzkich fabryk i ich właścicieli oraz wszelkie „łodziana”<sup>45</sup>. W tym aspekcie kryminał Andrzejewskiego jest swoistym rodzajem promocji miasta, w formie atrakcyjnej tekstowo.

W przywołanej na początku tego tekstu trylogii Krzysztofa Beśki Łódź występuje w nieco innej funkcji niż w wyżej analizowanych utworach. Przede wszystkim dlatego, że powieściowe zdarzenia z lat 1892–1894 pojawiają się w ramie narracyjnej, pokazującej miasto z lat 90. XX wieku, kiedy Łódź przeżywała, po upadku przemysłu włókienniczego, kolejny kryzys ekonomiczno-tożsamościowy. Stąd zapewne pojawiające się tu obrazy reymontowskie niejako *à rebours*, przedstawiające nie początek dnia, ale jego koniec:

Łódź zasypiała. Jednostajny pomruk tramwajów, podmiejskich pociągów, ostatnich fabryk, wreszcie ludzkich szeptów, modlitw i złorzeczeń – przez chwilę jeszcze wyraźny, niczym buczenie natrętnego owada – nagle zaczął się rwać, jakby muzykowi, który dał w ustnik instrumentu, zabrakło powietrza. Jeszcze raz czy dwa jęknę rozpaczliwie i zarzęzi, uderzając w wyższe tony, co

---

strony Świętego Andrzeja. Nie było natomiast widać ani jednego z konnych Kozaków, którzy dotąd codziennie przemierzali patrolami miasto” [M. Andrzejewski, *Tramwaj Tanfaniego*, s. 281–282]. Można się zastanawiać, czy pozycja obserwatora, z której poznajemy zdarzenia (bohater stoi na balkonie Grand Hotelu) jest świadomym nawiązaniem do *Kwiatów polskich* Juliana Tuwima. Tam mamy obraz czerwcowych wydarzeń przedstawiony z takiej samej perspektywy: „Piotrkowska, w stronę Grand Hotelu, / Jak wymieciona. Przed tramwajem / Beczki i skrzynie [...] Nic nie usłyszysz prócz poszumu / Przybywających gromad ludzkich, / co nadpływają od Widzewa, / żeby na rynek iść bałucki: / Z Główniej, Nawrotu, Przejazdu / Strugami się w Piotrkowską wlewa / Burzliwy za przewałem przewał [...]” [J. Tuwim, *Kwiaty polskie*, s. 60–61].

<sup>44</sup> Przypomnijmy, w wydaniu książkowym *Ziemia obiecana* ukazała się w 1899 roku. Pierwsze łódzkie tramwaje elektryczne (jako pierwsze w Imperium Rosyjskim) ruszyły w 1898 roku.

<sup>45</sup> Zob. np. K. Stefański, *Narodziny miasta* (wspólnie z Archiwum Państwowym w Łodzi i Miejską Biblioteką Publiczną), Łódź 2016; J. Kusiński, R. Bonisławski, M. Janik i B. Walczak, *Łódź. Księga fabryk*, Łódź 2016; K. Stefański, J. Kusiński, *Łódź. Pałace i wille* (wspólnie z Urzędem Miasta Łodzi), Łódź 2017.

podobne jest wołaniu o ratunek lub – przeciwnie – szybszy koniec, by wreszcie zamilknąć zupełnie. Kto wie, czy nie na zawsze<sup>46</sup>.

I obraz podobny, z kolejnego tomu:

Fabryczna syrena zakończyła kolejny dzień pracy. Zawyla krótko i ochryple, jakby ten, kto ją uruchomił, robił to bez przekonania. Bez pewności, czy jeszcze warto i jest komu ogłaszać, że już można wyłączyć maszyny, zdjęć fartuch, nacisnąć czapkę, włożyć kapotę. I w spokoju sumienia, pewnym jutra, pójść do domu<sup>47</sup>.

Te sceny z niedawnej przeszłości Łodzi zdają się współgrać z tymi, które rozgrywają się w roku 1892 i pozornie, mają swoje oczywiste źródło w początku *Ziemi obiecanej*:

Fabryczne świstawki jak zwykle od świtu wzywały do fabryk tysiące robotników. Szli równo, zgodnie i szybko, ci od Poznańskiego i ci od Scheiblera, kobiety i mężczyźni. [...] Spośród nich kilkunastu, może kilkudziesięciu miało usłyszeć ów dźwięk świstawek po raz ostatni. Klamka już zapadła i szlus. Postępu nie da się przecież zatrzymać!<sup>48</sup>.

Ta podwójna perspektywa: schyłku XIX i końca XX wieku zostaje przez autora wyzyskana dość przewrotnie: Łódź z lat 90. XIX wieku stanie się tu tłem dla międzynarodowych intryg kryminalnych, rodem z Jamesa Bonda, nadto, momentami, pokazanych w konwencji steampunku<sup>49</sup>. I tak oto w *Pozdrowieniach z Londynu* do Łodzi zawita Kuba Rozpruwacz, a w *Trzecim brzegu Styksu* demoniczny, łódzki doktor No chce zawładnąć życiodajnym dla przemysłu i miasta dostępem do wody, budując podziemny system godny starożytnego Rzymu. W tym czasie kongenialny inżynier Izaak Kon (mający sławę „złotej rączki”, człowieka zdolnego naprawić wszystkie angielskie maszyny włókiennicze w Łodzi, bez konieczności ściągania specjalistów z Wysp) konstruuje bicykl napędzany „wolframowym żarnikiem Łodygina”<sup>50</sup> i potrafiący przemieszczać się z zawrotną, jak na schyłek XIX wieku, prędkością. W *Dolinie popiołów* zaś wyrusza na pomoc przyjaciołom w machinie bojowej:

<sup>46</sup> K. Beška, *Trzeci brzeg Styksu*, Poznań 2012, s. 5.

<sup>47</sup> K. Beška, *Pozdrowienia z Londynu*, Poznań 2013, s. 5.

<sup>48</sup> K. Beška, *Trzeci brzeg Styksu*, s. 41.

<sup>49</sup> Zob. N. Lemann, hasło: *Steampunk*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2014, t. 57, z. 1, s. 344-349.

<sup>50</sup> K. Beška, *Trzeci brzeg Styksu*, s. 185.

Oto główną drogą zbliżała się do nich istota z dwiema parami oczu [...] diabelska machina [...] ostatecznie wypełzła z cienia. Nie wyła już, tylko wciąż wydawała z siebie ów miarowy dźwięk, który Bergowi kojarzył się z fabryką. [...] Wtem góra pancernia [...] uniosła się. Jeszcze chwila i oczom wszystkich [...] ukazała się głowa. [...] była ludzka, choć bardzo przypominała głowę owada. [...] Policzki człowieka, który gramolił się z landary, były ubrudzone smarem. Osobnik ów miał na sobie kombinezon podobny do tych, w jakich przyjeżdżający do Łodzi angielscy inżynierowie rychtowali do pracy bądź naprawiali włókiennicze maszyny. [...] Izaak? Izaak Kon! – Do usług<sup>51</sup>.

Łódź w kryminałach Beški zyskuje zatem nieco londyńskiego czy nawet światowego poloru. Jest miastem na tyle nowoczesnym, by mogły w nim powstawać wynalazki na miarę maszyny różnicowej<sup>52</sup>, a zbrodnie, które się tu zdarzają, wykraczają daleko poza proste nieporozumienia rozstrzygane sprężynowym nożem.

Oczywiście w trylogii pojawiają się też „stałe” składowe opowieści o Łodzi z tego czasu, jak choćby obrazy bliskiego sąsiedztwa nowoczesnych kamienic i prawie wiejskich chat, jednak z opisu dowiadujemy się, że te nowe gmachy „z czystą elewacją, secesyjnymi ozdobami i wysokimi oknami”<sup>53</sup> posiadają oświetlenie gazowe. Brak tu dymu kominów i smrodu rynsztoków jako nieodłącznych elementów krajobrazu miejskiego. Łódź Beški to raczej miejsce pełne ruchu i stukotu tysiąca maszyn<sup>54</sup>, gdzie fortuny rodzą się w jeden dzień i równie szybko znikają<sup>55</sup>.

Jednak w te obrazy wplatają się wątki nostalgiczne – schyłek XX wieku to czas zamykania fabryk i kolejnego wcielenia stereotypu „złego miasta”. Przybyłego do Łodzi siostrzeńca mającego zająć się pogrzebem ciotki, sprzedawczyni w lokalnym sklepiku raczy tyradą na temat łódzkiej teraźniejszości:

Bo oni w tej Warszawie, proszę pana, [...] to chyba zupełnie zapomnieli, że niedaleko leży takie miasto Łódź. Dwie godzinki jazdy, a jakby koniec świata. Wyspa ludożerców! I równie duże, nie żadna tam pipidówka. Tam przypominają sobie o nas dopiero wtedy, gdy coś się dzieje złego. Bo mój znajomy to mówi, że u nas, jak w soczewce, ogniskuje się całe zło tego kraju. [...] Jak odstrzelić łeb politykowi, to tylko w Łodzi. Dzieci zapeklować w beczcze [...] proszę bardzo! Dobić chorego zastrzykiem [...] żeby dom pogrzebowy miał zarobek – oczywiście, zapraszamy do nas!<sup>56</sup>

<sup>51</sup> K. Beška, *Dolina popiołów*, s. 366–368.

<sup>52</sup> Zob. W. Gibson, B. Sterling, *Maszyna różnicowa*, przeł. P.W. Cholewa, Warszawa 1997.

<sup>53</sup> K. Beška, *Trzeci brzeg Styksu*, s. 82.

<sup>54</sup> Zob. K. Beška, *Dolina popiołów*, s. 438.

<sup>55</sup> Tamże, s. 297.

<sup>56</sup> K. Beška, *Trzeci brzeg Styksu*, s. 56.

Tego wątku Beśka nie eksponuje w jakiś szczególny sposób, niemniej kontrast między bujną przeszłością a mizerną teraźniejszością wybrzmiewa dość wyraźnie.

Kryminał historyczny to konwencja operująca wyrazistym konstruktem przestrzeni przedstawionej, obcej (bo historycznej i przez to nie należącej do doświadczeń czytelników). Zatem przestrzeń ta musi zostać odbiorcy zaprezentowana jako dająca się oswoić, a co za tym idzie, skonstruowana jest ze stereotypowych reprezentacji rzeczywistości historycznej, w której toczą się powieściowe wydarzenia. W przypadku Łodzi, funkcjonującej w mocno ugruntowanych obrazach, dochodzi do swoistej multiplikacji powtarzalnych elementów owej wizji. W rezultacie, jak wynika z analiz powieści Beśki, Lewandowskiego i Andrzejewskiego, odbijają się w nich również – choć nie wprost – współczesne dylematy związane z pytaniami o tożsamość miasta. Bowiem od kiedy, jak zauważa Kamil Śmiechowski, „ciągłość między Łodzią przemysłową a Łodzią współczesną została w znacznym stopniu zerwana”<sup>57</sup>, to „obce” i „złe” miasto ciągle usiłuje wybić się na narrację o własnej przeszłości i jej relacji z teraźniejszością. Zagubione między opowieściami o prężnych fabrykantach tworzących nowoczesne, wielokulturowe miasto Borowieckiego, Welta i Bauma, o „czerwonej”, proletariackiej Łodzi roku 1905 a pamięcią/niepamięcią o „marszu głodowym” włókniarek z roku 1981, nie jest w stanie stworzyć projektu tożsamościowego miasta postprzemysłowego<sup>58</sup>. Zatem kryminalne opowieści o przeszłości Łodzi, paradoksalnie, wydobywając i przekraczając zarazem stereotypy, pokazują to miasto jako projekt tyleż fascynujący, co niemożliwy.

## Bibliografia

- Andrzejewski Marcin (2021), *Tramwaj Tanfaniego*, Łódź: Wydawnictwo Kusiński.  
Bartkiewicz Zygmunt (2001), *Złe miasto*, Łódź: Fundacja Anima.  
Beśka Krzysztof (2012), *Trzeci brzeg Styksu*, Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.  
Beśka Krzysztof (2013), *Pozdrowienia z Londynu*, Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.  
Beśka Krzysztof (2015), *Dolina popiołów*, Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.

<sup>57</sup> K. Śmiechowski, *Historyczne dziedzictwo a tożsamość współczesnej Łodzi*, s. 253.

<sup>58</sup> Jak pisał Wojciech Górecki: „nikt nie miał wielkiego pomysłu na Łódź, która w XIX wieku była «polskim Manchesterem», a w powojennym czterdziestolecium miastem włókniarek. Takiej wielkiej idei nie ma do dzisiaj. [...] Nieporozumieniem jest hasło «Ziemia obiecana raz jeszcze» – wielokulturowej Łodzi, którą opisał Reymont, nic nie przywróci; trzeba, nie zapominając o korzeniach, wymyślić Łódź na nowo” [W. Górecki, *Łódź przeżyła Katharsis*, Warszawa 1998, s. 10; cyt. za K. Śmiechowski, *Historyczne dziedzictwo a tożsamość współczesnej Łodzi*, s. 257].

- Cieślak Tomasz (2021), *Miasto-moloch. Trwale składowe kreacji przestrzeni Łodzi w literaturze do 1939 roku*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, nr 18, s. 7–32.
- Domagalska Małgorzata (2018), *Ziarno prawdy? Mord rytualny w polskich kryminałach retro*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica”, 4 (50), s. 209–222.
- Izdebska Agnieszka (2016), hasło: *Kryminał historyczny*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, t. 59, z. 4, s. 137–143.
- Jedlicki Jerzy (1988), *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują: studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa: PWN.
- Lemann Natalia (2014), hasło: *Steampunk*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, t. 57, z. 1, s. 344–349.
- Lewandowski Konrad T. (2009), *Perkalowy dybuk. Powieść kryminalna retro*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Liszewski Stanisław [red.] (2009), *Łódź. Monografia miasta*, Łódź: Łódzkie Towarzystwo Naukowe.
- Popiel Magdalena (1979), *Od topografii do przestrzeni mitycznej. Analiza przestrzeni w „Ziemii obiecanej” Reymonta*, „Pamiętnik Literacki”, z. 4, s. 89–131.
- Popiel Magdalena (1995), *Metamorfozy Piekła. O retoryce antycywilizacyjnej w powieści młodopolskiej*, w: *Stulecie Młodej Polski*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków: Universitas, s. 349–357.
- Ratajska Krystyna (2002), *Jedyna patriotyczna legenda Łodzi*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” z. 5, s. 115–125.
- Reymont Władysław (1996), *Ziemia obiecana*, oprac. M. Popiel, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Roszczyńska Magdalena, Wądołny-Tatar Katarzyna [red.] (2015), *Nowe poetyki miejskie. Z problematyki urbanistycznej w literaturze XX i XXI wieku*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe UP.
- Rybicka Elżbieta (2003), *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków: Universitas.
- Samuś Paweł [red.] (1997), *Polacy, Niemcy, Żydzi. Sąsiedzi dalecy i bliscy*, Łódź: Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego.
- Śmiechowski Kamil (2012), *Z perspektywy stolicy. Obraz Łodzi w warszawskich tygodnikach społeczno-kulturalnych (1881–1905)*, Łódź: Wydawnictwo Ibidem.
- Śmiechowski Kamil (2022), *Historyczne dziedzictwo a tożsamość współczesnej Łodzi. Wyzwania w procesie regeneracji miasta*, w: *Przeszłość, terażniejszość i przyszłość Łodzi*, t. 1: *Historia i tożsamość miasta przemysłowego*, red. K. Śmiechowski, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 247–269.
- Śmiechowski Kamil [red.] (2022), *Przeszłość, terażniejszość i przyszłość Łodzi*, t. 1: *Historia i tożsamość miasta przemysłowego*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Tuwim Julian (1955), *Dziela zebrane*, Warszawa: Czytelnik.
- Zysiak Agata, Śmiechowski Kamil, Piskała Kamil, Marzec Wiktor, Kaźmierska Kaja, Burski Jacek (2021), *Z bawelny i dymu. Łódź – miasto przemysłowe i dyskursy asynchronicznej nowoczesności 1897–1994*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.



## “Vintage” Łódź in Historical Crime Fiction

### Abstract

The article analyzes the way of constructing the image of the city in historical crime fiction set in Łódź. The texts analyzed in the article are the novel *Perkalowy dybuk* [Percale dybbuk] by Konrad T. Lewandowski about the events of 1929, *Tramwaj Tanfaniego* [Tanfani's tram] by Marcin Andrzejewski, a novel set in 1905, and Krzysztof Beśka's trilogy *Trzeci brzeg Styksu* [The Third Shore of Styx] *Pocztówka z Londynu* [A Postcard from London] and *Dolina popiołów* [Valley of Ashes], novels set in the years 1892–1893. All the texts provide an point of departure for showing the image of Łódź at the turn of the 19th and 20th centuries and in the interwar period, as shaped in the contemporary popular literature. Władysław Reymont's *Ziemia obiecana* [*The Promised Land*] seems to be a starting point for all authors, but in all texts this image borrowed from the fundamental “Łódź text” becomes complicated. It seems that eventually in this unconventional form, which historical crime fiction undoubtedly is, we find a reflection of contemporary dilemmas of the urban space. Its residents try to find their own identity in the meanders of memory and oblivion in the industrial-proletarian past of the “bad city”.

**Keywords:** historical crime fiction, popular literature, urban narratives, urban space, Łódź